

# DZIKIE KOPALNICTWO WĘGLA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Praca niniejsza stanowi rozszerzenie opartego na źródłowym materiale artykułu, zamieszczonego w półurzędowym wydawnictwie, niedostępnym dla szerszej publiczności.

## WSTĘP

Dnia 23 sierpnia 1932 r. tuż pod Katowicami na polach, graniczących z Chorzowem, rozegrała się orężna walka między mieszkańcami Wełnowca, jako stroną atakującą i mieszkańcami Załęża i Dębu o pole węglowe. W bitwie tej wzięło udział około 200 osób, uzbrojonych w cegły, kilofy, łopaty itd. Na placu boju pozostało 8 rannych, jeden z nich ciężko. Bitwie tej przyglądało się około 2000 ludzi, których sympatie podzielone były między dwa walczące obozy. Szybka interwencja policji położyła kres tej dramatycznej rozprawie. W sercu przemysłu polskiego, w dzielnicy, stojącej kulturalnie bardzo wysoko, przyszło do walk, jakie miały miejsce w Klondike, gdy to awanturnicy z całego świata w poszukiwaniu złotych pól zdobywali sobie prawo ich posiadania krwawą walką.

Rezultatem naszej walki był kompromis: podział pola, liczącego kilka hektarów, między zwaśnione strony, powołanie organów nadzorczych, baczących nad uczciwym wykonaniem umowy.

W ten sposób powstał największy ośrodek dzikiego kopalnictwa, który wykształcił swe formy organizacyjne i techniczne, stając się typowym przykładem tego nielegalnego przemysłu, który wywołał z jednej strony jako niebezpieczny konkurent wielkiego przemysłu tyle protestów, a z drugiej strony był jakby naturalnym ujściem dla energii śląskiego górnika, trwającego w przymusowym bezrobociu, a walczącego o prawo do życia.

Miesiące sierpień i wrzesień, to okres kulminacyjnego rozwoju i upadku dzikiego kopalnictwa. W tym błyskawicznym jak na te stosunki skrócie przesunęły się przed nami zjawiska eko-



onomiczne i socjalne, które w innych warunkach potrzebowałyby dziesiątków lat. Dosłownie w przeciągu kilkunastu dni dzikie kopalnictwo z fazy przemysłu dla własnej potrzeby przeszło do formy kapitalistycznej o rozwiniętych warsztatach pracy i szerokim handlu i w przeciągu następnych kilkunastu dni zostało wciśnięte w swe pierwotne formy — tajnego nielegalnego przemysłu.

Zadaniem niniejszej pracy jest uchwycenie tego zjawiska i utrwalenie go, stanowiło ono bowiem w życiu ludności przemysłowej Górnego Śląska epizod wagi pierwszorzędnej. Gdy jednego z górników zapytano, czy pamięta, aby na Górnym Śląsku dzikie kopalnictwo tak się rozwinęło jak obecnie, odpowiedział, że owszem zaraz po III powstaniu też była „wolność”. W jego języku znaczyło to, że ludzie mogli sobie korzystać z węgla, którego wielki przemysł nigdy eksploatować nie będzie, jako mało wartościowego, a który, wychodząc z gleby czarnymi grzebieniami, lub chowając się tuż pod powierzchnią, dla biednej ludności, a zwłaszcza bezrobotnej, jest przedmiotem wiecznego pożądania.

#### WARUNKI GEOLOGICZNE

Zagłębie polsko-śląskie zajmuje jedno z pierwszych miejsc na świecie pod względem ilości i grubości pokładów węgla. W zachodniej jego części istnieje 472 pokładów ogólnej grubości 272 metrów, w tym 124 pokładów zdatnych do eksploatacji, ogólnej grubości 172 metrów. Stopniowo ilość ta zmniejsza się ku wschodowi, gdzie jest 105 pokładów ogólnej grubości 100 m, w tym zdatnych do eksploatacji 30 pokładów o ogólnej grubości 60 metrów.

Pod względem tektonicznym zagłębie polsko-śląskie przedstawia się jako wielka kotlina, ciągnąca z zachodu na wschód. Po brzegach tej kotliny wychodzą t. zw. warstwy podredenowskie, które są pofałdowane i poprzecinane uskokami. Główne siodło (fałda) ciągnie się od Zabrzeza przez Królewską Hutę i Sosnowiec pasem długości około 12 km.

Dzikie kopalnictwo, inaczej nazwane „biedaszybami”, mogło usadowić się jedynie tam, gdzie dostęp do węgla nie jest trudny, t. j. gdzie się znajduje on na powierzchni lub też pod powierzchnią na głębokości maksimum 30 metrów. Otóż, jak wynika z opisu geologicznego, taki węgiel znajduje się w po-



staci wychodów na siodle, biegnącym od Zabrzeża ku Sosnowcowi, następnie jako wychód pokładów nadredenowskich w okolicy Kosztów z Orzesza i Mikołowa na południu. Tam też usadowiło się dzikie kopalnictwo.

Trzeba zaznaczyć, że węgiel ten jest na ogół mniej wartościowy od węgla, wydobywanego z głębokich pokładów o około 30%, a to dlatego, że ma do niego dostęp powietrze czy to bezpośrednio, czy też wraz z podskórną wodą, które rozkłada go powoli przy pomocy tlenu. Dlatego też węgiel ten jest bardziej kruchy i częściowo spalony. Jedynie w głębszych szybach 20—30 m głębokich, gdzie węgiel jest izolowany często skałą grubości 5 m, jak np. w Bogucicach lub Jaśkowicach, gdzie na głębokości 5 m zaczyna się skała 5-metrowej grubości, a pod nią znajduje się warstwa węgla, węgiel ten jest gatunkowo zbliżony do węgla z głębokich pokładów, eksploatowanych przez wielki przemysł.

### PRZYCZYNY ROZWOJU

Łatwość dostępu do tego węgla i masa energii, zawarta w rzeszach bezrobotnych, szukających zarobku w pierwszym rzędzie, wywołały pęd ku eksploatacji tego węgla.

Węgiel ten jest jakby bezpieczny; wprawdzie leży on na terenach, gdzie przeważnie wielki przemysł posiada nadania górnicze, jednak faktycznie przez swych prawnych właścicieli nigdy eksploatowany nie był i nie będzie. Stąd też ludność traktuje węgiel ten raczej jako rzecz niczyją, nie widząc ze strony wielkiego przemysłu użytkowania swego prawa, co dopiero dobitnie tłumaczyłoby i uzasadniało prawo własności. Oprócz bezrobocia i takiego właśnie stanu prawnego na rozwój biedaszybów oddziaływało jeszcze wiele innych czynników, a najważniejszym z nich jest cena rynkowa węgla opałowego, która wynosiła około 40 zł za tonę loco kopalnia. Wielki przemysł trzyma się kurczowo tych cen, traktując je jako premie wywozowe; cena węgla eksportowanego wynosiła około 9 zł loco kopalnia a nawet mniej, a koszty własne wydobycia jednej tony węgla wahają się mniej więcej od 11 zł do 19 zł. Oczywiście różnice między kosztami produkcji a ceną eksportowaną pokrywa konsument krajowy. Stan taki oczywiście usposabia nieprzychylnie całe społeczeństwo (konsumentów) do wielkiego przemysłu, a sympatie jego kierują się ku bezrobotnemu górnikowi,



sprzedającemu węgiel z biedaszybu po cenie o 70% niższej. Ta różnica ceny, to potęga, która otwiera dla dzikiego kopalnictwa wspaniałe perspektywy łatwego zbytu. Ta łatwość zbytu rozwija handel, który występuje jako samodzielny czynnik, uwalniający producenta od kłopotów kupieckich, i umożliwia mu zajęcie się całkowicie produkcją.

W okresie koniunktury węglowej w 1927 i 1928 r. dzikie kopalnictwo ograniczało się do niewielkich rozmiarów. Skrajna biedota odszukiwała porzucone szybiki lub też wydobywała węgiel, będący tuż pod powierzchnią, lub wreszcie wybierała węgiel, znajdujący się na zwałach (hałdach), węgiel odpadkowy.

Górnicy zaś, zatrudnieni w kopalniach, mają węgiel deputowy, a następnie nie mają ani czasu ani potrzeby szukania zarobku w inny sposób. Natomiast w okresie bezrobocia uwaga dziesiątków tysięcy górników zwraca się ku możliwości zarobkowania przez eksploatację płytkich pokładów węgla; nie potrzeba tutaj prawie żadnych kosztownych urządzeń, a wystarczy doświadczenie górnicze. Poczucie naruszania prawa własności ze względów wyżej wspomnianych jest bardzo osłabione. Stąd też przeciętny bezrobotny nie musi bardzo walczyć ze swoim sumieniem, przeciwnie, zdaniem jego, raczej jest karygodne marnowanie tyłu darów bożych. To też w okresie największego rozwoju dzikiego kopalnictwa koniec sierpnia i początek września widzimy błyskawiczny jego rozrost, ciągłe poszukiwanie nowych terenów i przypływ coraz większej ilości sił roboczych, których tak obficie dostarcza bezrobocie. W rozmaity sposób obniża się zapomogi dla bezrobotnych, a często wypłaty zapomóg nie mogą być wykonywane w oznaczonych terminach. Poza tym agitacja komunistyczna skrzętnie wykorzystuje każdą okazję, aby pobudzić do wystąpień antyrządowych. W takich warunkach dzikie kopalnictwo, które w okresie swego maksymalnego rozwoju zatrudniało około 10.000 ludzi i stanowiło naturalne ujście dla energii, jako substytut normalnego zarobkowania było zjawiskiem korzystnym, gdyż osłabiało drażliwość mas i ich wrażliwość na agitację komunistyczną.

Można powiedzieć, że ludność śląska na ogół przestrzega praw obowiązujących i nie jest zbyt skłonna do anarchistycznych wystąpień, ale życzliwa neutralność władz komunalnych, które nie tylko zaopatrywały się w węgiel z biedaszybów, ale kilka gmin, jak np. Wełnowiec, nałożyły podatek od wydoby-



tego nielegalnie węgla na rzecz bezrobotnych po 50 gr od furmanki, spowodowało, że utarło się przekonanie, że dzikie kopalnie są całkiem legalne, ten stan zachęcił nawet ludzi bardzo solidnych i uczciwych, którzy zaczęli „fedrować” (kopanie szybu).

### ZBYT

Ciekawym jest, jak ukształtowała się cena węgla z biedaszybów. Cena ta na całym terenie była prawie jednakową, a ewentualna różnica albo zależała od gatunku węgla, albo od dokładności sortowania. Na koszt produkcji składała się wyłącznie prawie praca górnika, ponieważ narzędzia jak łopaty, kilofy, wiadra i urządzenia jak kołowroty, liny, budulec, używany do obudowy ścian szybu, nie kosztowały nic, albo prawie nic, pochodziły bowiem z bardzo taniego kupna starego łomu żelaznego, albo też po prostu z kradzieży, jak np. drzewo, gdy biedaszyby budowano w lasach lub w ich sąsiedztwie. Zresztą urządzenia te są tak prymitywne, że można, popełniając minimalny błąd, usunąć amortyzację ich z kalkulacji. Poza tym nie dochodzą do kosztów produkcji ani podatki, ani ubezpieczenia socjalne, ani wysokie wydatki administracyjne. Mamy tutaj jakby idealny przykład dla hipotezy Adama Smith'a, jednego z ojców ekonomii, który powiada: „ceną rzeczywistą każdego przedmiotu, t. j. to, ile każda rzecz kosztuje, jest wysiłek i praca, potrzebna do jego zdobycia. Praca jest tedy miarą rzeczywistą wartości zamiennej wszystkich dóbr.”

Cena jednej tony węgla loco biedaszyb, która ukształtowała się mniej więcej na poziomie 10 zł, znajduje swe uzasadnienie w tym, żeby zarobek jednego robotnika, pracującego w biedaszybie, odpowiadał mniej więcej jego zarobkowi w kopalni, t. j. około 5 zł dziennie. Oczywiście rębacze (hajerzy) brali więcej, wyciągacze, sortownicy i pomocnicy brali mniej. Jak wszędzie, tak i tutaj były wahania koniunkturalne; gdy wzmagало się zapotrzebowanie, ceny szły w górę, innym razem konkurencja wzrosła, ceny szły w dół. Granica wahań leży między 7 a 15 zł. W końcu po zastosowaniu represji wobec dzikiego kopalnictwa sprzedawano jedną tonę węgla za 10 zł z dostawą do domu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje handel wymienny z włościanami na produkty rolne, jak kartofle, kapustę itd.



Poprzednio zaznaczone zostało, że łatwość zbytu odegrała pierwszorzędną rolę w rozwoju dzikiego kopalnictwa.

Otóż dzikie kopalnictwo powstało wśród ludności ubogiej, grzebiącej na hałdach i w ziemi w poszukiwaniu węgla. Węgiel ten szedł wyłącznie na własne potrzeby. Bezrobocie dało popęd do wydobywania węgla płytko położonego, a ponieważ trafiano na pokłady dość obfite (np. z jednego szybika można było wydobyć niekiedy ogółem około 150 ton), więc wytworzyła się nadwyżka węgla, którą oczywiście trzeba było sprzedać. Stąd powstał pierwszy drobny handel. Należy pominąć tu bezdomnych, którzy taki handel uprawiają zawsze; powszechny widok na Śląsku, to są małe ręczne wózki, naładowane węglem, pochodzącym z hałd lub też wydobytym tuż spod powierzchni ziemi.

Powoli tereny eksploatacyjne zaczęły się zaludniać, poczęto kopać szybiki jeden obok drugiego, zaczęła się wytwarzać współpraca. Kilku sąsiadów wynajęło jedną furmankę, która zmieściła około 2 tony węgla, jeden z nich objął funkcję handlowca, wyjeżdżał do najbliższego miasta i tam szukał nabywcy, ewent. wystawał na szosach i proponował przejeżdżającym furmankom zakup węgla. Nieco później taki łapacz został nazwany agentem i nic więcej nie robił. Nabywca węgla znajdował się bardzo szybko, gdyż cena 18 zł loco piwnica zamiast 45 zł była aż nadto kusząca. Łatwość zbytu zachęcała do produkcji, do poszukiwania nowych terenów; zaczęto sobie przypominać dawne porzucone szybiki i budować nowe. I rzeczywiście udało się domorosłym geologom wyszukać nowe tereny eksploatacyjne, jak np. między Mysłowicami a Giszowcem, trafiając na obfite pokłady węgla. Sława taniego węgla szybko rozeszła się po okolicznych wsiach i powiatach i już w początkach roku 1932 widzimy np. w Kosztowach i okolicy dość ożywiony handel głównie wymienny między biedaszybami a wsią. Władze nieco ukróciły ten pierwszy rozrost w roku 1932, jednak całkowicie go nie stłumiły. Prawie żadna furmanka, która przywiozła produkty na targ do Mysłowic z powiatu chrzanowskiego, bialskiego, pszczyńskiego, nie wracała próżna, a zawsze naładowana węglem z początku na własne potrzeby użytkownym, a następnie przeznaczonym na sprzedaż; przy czym handlarzem był albo bardziej przedsiębiorczy włościanin, właściciel furmanki, albo był on tylko transporterem, wynajętym przez



handlarzy lub konsumenta. W tym samym czasie spostrzegamy pojawienie się handlarzy, którzy rekrutowali się przeważnie z żydów, pochodzących z województwa krakowskiego. Handel ten jednak był dość nieśmiały i krępowany przez policję. Dopiero w miesiącach sierpniu i wrześniu powstały nowe tereny eksploatacyjne w okolicy Katowic i najobfitsze pola na granicy Wełnowca, Chorzowa i Dębu, o których mowa na samym wstępie. Wtedy to handel masowy niekrępowany ruszył na całym terenie. Sznurzy furmanek z odległych powiatów rolniczych zaczęły do „kopalń”.

Pierwszym organizatorem tego handlu na większą skalę był niejaki Noglik, właściciel małej kopalni węgla w Małej Dąbrówce. Wpadł on w trudności finansowe i podatkowe i przerzucił się na handel węglem z biedaszybów. Noglik znał dobrze najbliższe rynki zbytu i miał już poprzednio nawiązane kontakty handlowe. Skupywał więc węgiel z biedaszybów, magazynował go i następnie wagonami ekspediował do b. Kongresówki. Dobry przykład znajduje niezwłocznie naśladowców; zaraz zjawili się żydzi z Sosnowca i Będzina, w tej chwili zorganizowali handel na większą skalę. Węgiel z biedaszybów trafił do Krakowa. Tempo zaczęło gwałtownie wzrastać, produkcja się zwiększała, kopano szybiki jeden obok drugiego, na polach węglowych zaczęło się robić ciasno. Coraz to nowi ludzie przychodzili i kopali — zapanowała całkowita „wolność”. Usłudźni handlarze zabierali wszystko, co zostało wyprodukowane. Ruch i praca wrzały. Nie tylko górnicy brali się do pracy, ale i inni robotnicy, niefachowcy zachęceni niezłym zarobkiem, rzucili się do „fedrowania”. To samo w handlu już nie zawodowi handlarze ale laicy, którzy mieli własne lub wypożyczone pieniądze, rzucali się na ten handel. Znany jest np. wypadek, że jeden z takich laików wpadł niemiłosiernie i stracił cały swój majątek (około 1000 zł), ponieważ zbyt późno wziął się do spekulacji i policja skonfiskowała mu kilka wagonów węgla na stacji kolejowej w Krakowie, gdzie miał już zapewnionych odbiorców.

Swobodny rozwój handlu uwarunkowany był między innymi dobrymi szlakami komunikacyjnymi i odległością miejsca produkcji od tych szlaków. Na ogół na Śląsku ten warunek dopisuje dzikiemu kopalnictwu w zupełności. Pola węglowe leżą w pobliżu stacji kolejowych, nie ma kłopotu z transportem. Je-





Bieda-szyby w Welnowcu pod Katowicami





Bieda-szyb z wentylatorem i schronem dla ludzi.



Bieda-szyb w Kolonii Agaty pod Mysłowicami





Wnętrze bieda-szybu (kolonia Agaty)



Chodnik (kolonia Agaty)





Zbieranie węgla na hałdzie kopalni Hoym (pow. rybnicki)



Zbieranie węgla na hałdzie kopalni Hoym (powiat rybnicki)





Zasypywanie bieda-szybu



Wysadzenie bieda-szybu w powietrze





Bieda-szyby w Welnowcu po likwidacji



dynie w okolicach Orzesza, gdzie pola węglowe są odległe od szosy o kilka kilometrów i znajdują się w lesie, a w porze wiosennej i jesiennej dostęp wozem jest tam niezmiernie utrudniony, rozwinął się inny system, a mianowicie węgiel zwożono do składów na wsiach na wózkach, a stamtąd zabierano na wozy. Węgiel ten jest dość dobry, twardy i wytrzymuje kilkakrotne przeładowanie. Jednak ta okoliczność wpłynęła, że handel węglem w tej okolicy nie przybrał tak zorganizowanych form, jak pod Katowicami, gdzie ułatwienia komunikacyjne były znaczne. Handlarzy prawie tam nie ma, a producenci sprzedają swój węgiel prawie w całości konsumentowi, który własną lub pożyczaną furmanką po niego przyjeżdża, najwyżej korzystano z usług agenta. Pośrednik-handlarz jest zjawiskiem dość rzadkim, chociaż i te okolice przeżyły swój złoty wiek. Świadczy o tym teren podziurawiony setkami szybów, dziś już całkowicie wyeksploatowany i naokoło wycięty młody las. Węgiel z biedaszybów wypierał z powodzeniem z rynku wewnętrznego węgiel kopalni i tak np. kopalnia „Eminencja” sprzedawała detalicznie w okresie rozwoju dzikiego kopalnictwa o 60% mniej węgla, ulegając szczęśliwemu konkurentowi, który swe zagony wypuszczał daleko pod Częstochowę, Kraków, Lubliniec, Bielsko, Żywiec.

#### ZAROBKI

Te rozwinięte formy wprowadziły zróżniczkowanie z punktu widzenia zarobków. Dopóki nie prowadzono handlu „en gros”, a tylko ręcznymi wózkami i furmankami, wysokość zarobków była dosyć równa, a zależała jedynie od czynności, jakie spełniał dany osobnik przy wydobywaniu węgla. Najlepiej zarabiali t. zw. „hajerzy”, którzy pracowali na dole i kilofami i łomami kruszyli pokład węgla. Oczywiście duży wpływ miała i wydajność szybu. Jeżeli dostęp do węgla był łatwy, nie trzeba było dużej podbudówki, wysokość pokładu znaczna (około 2 m), a można było pracować stojąc, nie było takich trudności, jak gazy trujące, no i częste wizyty organów policji, wtedy oczywiście zarobki wynosiły więcej. Często po prostu dzielono między sobą węgiel, a miarą podziału były kubły, którymi węgiel wyciągano i na powierzchni układano według przynależności. Każdy z robotników następnie sprzedawał swoją kupę węgla bezpośrednio kupcowi. Częstym widokiem było kilka kup węgla różnej wielkości, ułożonych naokoło szybu, a każda z tych kup



miała innego właściciela. Okres dobrej koniunktury spowodował zwyżkę ceny, na krótko wprowadzie, 15 złotych za tonę. Wzmogło to produkcję i zarobki, górnicy, którzy pracowali przy pomocy członków swych rodzin, osiągnęli nawet dość wysokie zyski, jak np. w Wełnowcu „bezrobotni” Bochynek i Rajwa w miesiącu sierpniu zarobili po 1300 zł, a zarobki wielu innych sięgały 1000 zł miesięcznie. Oczywiście tym szczęśliwcom dopisały warunki wydobywania i zbytu. Skala zarobków była bardzo rozpięta, niekiedy musiano się zadowolić 2 zł dziennie, przeciętnie jednak dochód dzienny na jednego pracującego na powierzchni wynosił około 5 zł, a pracującego na dole w szybie (rębacz) 8—10 zł. Gdy pracowała cała rodzina, zarobki były 3 do 4 razy większe. Oczywiście zarabiano tylko wtedy, gdy wydobywano węgiel, a było bardzo wiele wypadków, że poświęcono tygodnie pracy, aby dojść do węgla, tymczasem natrafiano albo na skały nie do przebycia, albo na uskoki i cała praca szła na marne.

Pomimo to wiodło się producentom nieźle, można było zauważyć libacje i zabawy i częste odwiedzanie restauracji. Np. jeden z „bezrobotnych” kupił swemu przysłanemu zięciowi smoking i wynajął młodej parze karetę do ślubu.

#### TECHNIKA

Węgiel, eksploatowany w biedaszybach, jest przeważnie ułożony mniej więcej równolegle do powierzchni ziemi. Bardzo pochyłych i pionowych warstw węgla nie eksploatowano. W nielicznych tylko wypadkach mamy do czynienia z dużymi pochyleniami lub też z wychodami na powierzchnię. Im węgiel leży głębiej pod powierzchnią, tym jest większe prawdopodobieństwo, że jest lepszej jakości. Oczywiście naszym producentom chodzi o lepszy gatunek węgla, aby osiągnąć lepszą cenę. Stąd też kładzie się dużo wysiłku na wyszukiwanie lepszych pokładów. Niekiedy ma się do czynienia po prostu z heroicznymi pracami, popartymi gruntownym doświadczeniem.

Przekrój szybiku zależy od jego głębokości. Jeżeli węgiel jest niegłęboko, najwyżej do 10 m, to wtenczas przekrój szybu robi się szerszy, gdyż osiągnięcie tej głębokości nie zabiera więcej jak 20 godzin pracy dla dwóch ludzi; jeżeli ściany szybiku są dość mocne, np. stwardniała glina z piaskiem lub kamieniami, to nie zachodzi potrzeba obudowania szybu, gwarancją przeciw oberwaniu się jest dość znaczny przekrój  $1\frac{1}{2}$  m<sup>2</sup> do



4 m<sup>2</sup>. Natomiast gdy węgiel jest na znaczniejszej głębokości, na przykład na 20 m, wtedy kopanie szybu o dużym przekroju byłoby nieekonomiczne, trzeba by było zbyt wiele ziemi wydobywać na zewnątrz, dlatego też przekrój jest znacznie mniejszy, np. 0,8×1 m. Ale za to wymagane jest oszalowanie boków szybu, zabezpieczające przed zasypaniem. Oszalowanie robi się z desek o długości mniej więcej 1½ m kładzionych wzdłuż ścian szybu pionowo i przytrzymywanych 4 poprzecznymi palami na każdej ścianie szybu. Pale układa się w miejscach, gdzie jedna deska zachodzi na drugą; w ten sposób tworzy się dość silną konstrukcję do samego dołu. Szyb taki robi wrażenie wąskiej i głębokiej studni, której dna nie widać.

Po dojściu do warstwy węgla robi się chodniki, z których wybiera się węgiel. Chodniki robi się w 3 kierunkach prostopadłych do siebie, czwarty kierunek przeważnie zostawia się, aby mieć coś w rodzaju kolumny, podtrzymującej strop. Długość chodnika dochodzi do 12 m. Chodniki są podparte stemplami przeciw zawaleniu się.

Szyb buduje się przy pomocy łopat i kilofów. Gdy się natrafia na twardsze warstwy gliny, kamienia lub skały, do łupania węgla używa się kilofu. Samo łupanie odbywa się w ten sposób, że u dołu podcina się warstwę węgla, a później się ją „szramuje”, t. j. robi się podłużne nacięcia, w ten sposób można obrywać kawały i zapobiega się zbytniemu rozdrabnianiu.

Węgiel wydobywa się na powierzchnię przy pomocy zwykłego kołowrotka, podobnego do wiejskiej studni i liny drucianej, do końca której przyczepia się kubel z węglem i wyciąga przy pomocy kołowrotka na zewnątrz. Bardzo często kołowrotek zaopatrzony jest w prymitywny hamulec.

Niebezpiecznymi wrogami górnika w kopalni są gazy trujące; nie są od nich wolne i biedaszyby. Na głębokości poniżej 20 m powietrze chociaż nawet może być wolne od gazu, jest ciężkie i nasycone wyziewami, zachodzi więc konieczność wentylacji, która jest tym bardziej konieczną w razie stwierdzenia istnienia gazu. Górnicy bardzo często, zanim spuszcza się do biedaszybu, opuszczają wpierw zapalone lampki karbidowe dla skonstatowania obecności wystarczającej ilości tlenu do oddychania. Wentylację robi się przy pomocy specjalnie skonstruowanych wentylatorów, przymocowanych do rur i uruchamianych ręcznie przy pomocy koła, wentylatorami wciąga się po-



wietrze z góry, często przegradza się szyb wzdłuż płachtami i w ten sposób wywołuje się ożywiony ruch powietrza. Również łączy się chodniki sąsiednich szybów; w ten sposób tworzy się ciąg powietrza z jednego szybu do drugiego. Ten ostatni sposób nie zawsze może być stosowany, gdyż techniczne warunki nie zawsze sprzyjają.

Osiewanie i sortowanie węgla odbywa się na górze przy pomocy sit, zrobionych z siatki drucianej, a większe kawały odkłada się rękami.

Schodzenie do szybów odbywa się albo po drabinach, albo po oszalowaniach, a często górnik oparty nogami i rękami o dwie przeciwległe ściany szybu opuszcza się na 20—30 m w dół. Najczęściej jednak górnicy spuszcza ją się na dół w kubie.

Pomimo ich zręczności i doświadczenia tyle czyha na górnika niebezpieczeństw; wypadki są zjawiskiem bardzo częstym, czy to gazy, czy też oberwania się ziemi lub skały, czy wreszcie brak zręczności lub nieostrożność, i kończą się przeważnie śmiercią lub kalectwem.

#### ORGANIZACJA

Można powiedzieć, że na ogół produkcja w dzikich kopalniach nie była zorganizowaną i miała charakter dowolności. Przyszedł jeden bezrobotny i zaczął kopać, za nim następny i tak dalej, nie przeszkadzali sobie nawzajem, każdy starał się jak najwięcej wydobyć i wiedział, że znajdzie chętnego nabywcę. Nie potrzeba było żadnych karteli, dzielących rynek zbytu i ograniczających produkcję. Jedynie na polach, gdzie pracowały masy i gdzie praca była niebezpieczna, znalazł się ktoś autorytatywny, który zabraniał np. budowania szybów w nieodpowiednim miejscu, lub też doradzał, jak należy postępować w trudniejszym wypadku. Pracę prowadzili przeważnie doświadczeni górnicy, którzy doskonale znali swój fach i dlatego też konfliktów prawie nie było. Władza, jaką sprawowali na największych polach nadzorcy, wypływała ze stanowiska danego osobnika, jakie zajmował w kopalni, ale zakres jego działalności był dość szczupły; zresztą interesy nie zahaczały zbyt o siebie i każdy mógł pracować przy swoim warsztacie, nie uciekając się do interwencji jakiegoś wyższego organu. Dlatego też określenie tego kopalnictwa jako dzikie z punktu widzenia i prawnego i organizacyjnego jest uzasadnione. Terenów nie brak, wszyscy mogli kopać, zbyt był zapewniony, a więc i zgoda pa-



nowała powszechnie. Nie zachodziła potrzeba wytworzenia wyższego czynnika koordynującego, gdyż istniała w całym tego słowa znaczeniu „wolność”. Wolno było kopać, wolno było pracować jak się komu podoba i wolno było sprzedawać komu się chciało po dość dobrej cenie.

Przy większych ośrodkach było ciągle zapotrzebowanie na narzędzia: kilofy, łopaty, wentylatory i korby itp., które trzeba było albo nabywać albo reparować. Znaleźli się więc kowale, którzy na jednym z pól założyli kuźnię polową, co oczywiście było ułatwieniem dla producentów. Pola węglowe były pełne ruchu, a naokoło stały stragany z jedzeniem i napojami.

Wygląda to na sielankę. W epoce trustów i karteli, kryzysu i bezrobocia, ta sielanka jednak wносиła w stosunki prawne i ekonomiczne tyle wstrząsów, że władze postanowiły przejść do radykalnej likwidacji dzikiego kopalnictwa.

#### LIKWIDACJA

Przede wszystkim wzmożła się ilość nieszczęśliwych wypadków. Od 1 stycznia 1932 r. zanotowano ogółem 26 wypadków śmiertelnych, z tego połowa przypada na lipiec i sierpień. Na wypadki składało się wiele okoliczności i niebezpieczeństw związanych z pracą górników. Ale szczególnie duży kontyngent ofiar stał się udziałem tych, którzy nieodpowiednio przygotowani do trudnej pracy zapragnęli łatwego zarobku.

Prasa codziennie przepełniona była wiadomościami o tych wypadkach. Władze były w dość trudnym położeniu, gdyż ze względów prawnych nie można było zorganizować bezpieczeństwa z urzędu, nie można było powołać organów, które by czuwały nad bezpieczeństwem biedaszybów, byłoby to niejako zalegalizowanie nielegalnego stanu. Tymczasem zbliżająca się zima i popyt na węgiel zapowiadały dalszą wzmożoną produkcję, a więc należało przewidywać większą ilość wypadków. Opinia publiczna zaczęła wyrażać swoje zaniepokojenie, a prasa codzienna, będąca zresztą odbiciem przychylnych nastrojów dla dzikiego kopalnictwa, ze szczególnym naciskiem i upodobaniem zajmowała się tymi rzeczami, które miały posmak nowości i aktualności. Poza tym do władz zaczęły napływać skargi czy to właścicieli lasów na wyrąb lasów (np. w Jańkowicach wyrządzono szkód leśnych na około 8000 zł), czy też poszczególnych kopalń, których sprzedaż detaliczna zmniejszyła się wy-



datnie, czy wreszcie skargi poszczególnych obywateli, że im bezrobotni wchodzą na prywatne pola, czy wreszcie wypadki podkopania dróg i torów kolejowych.

Ale, co najważniejsze, zanikały powody rozgraniczenia własności, naruszało się powoli podstawy prawne. Równocześnie z eksploatacją węgla kradziono w dużych ilościach drzewo z lasów, a od tego już tylko jeden krok do kopania cudzych kartofli na polach (i taki wypadek już zanotowano). Najbliższy rozruch mógł przynieść zwykłe w tych wypadkach zjawisko rabowania składów i sklepów. „Wolność” przeradzała się w samowolę.

Jasnym się stawało, że należy stanowczo ukrócić dzikie kopalnictwo, chodziło tylko o wybór taktyki i środków.

Dotychczas walka miała charakter lokalny i ograniczała się do bezpośredniego przeszkadzania w pracy i niedopuszczania do kopania nowych szybów. W tym celu zanieczyszczano szyby lub je zasypywano. Jeżeli właścicielem terenu była kopalnia, to niekiedy dostarczała ona środków wybuchowych i personelu do wysadzania w powietrze biedaszybów. Ta akcja dawała jednak nikłe rezultaty, gdyż natrafiano na zdecydowany opór i jego stłumienie musiałoby się skończyć rozlewem krwi, a następnie łatwość, z jaką budowano biedaszyby, pozwalała na konstruowanie nowego szybu w przeciągu kilkunastu godzin. Zabieranie węgla było utrudnione, gdyż bezrobotni konwojowali go dość daleko i stawiali wszelki opór w razie konfiskat. Wobec takiego stanu rzeczy niektóre kopalnie odmówiły pomocy, uważając wysadzanie szybów w powietrze za akcję zbyt kosztowną i nieskuteczną.

Sądy karały doniesionych kilkuzłotową grzywną lub 1—2 dni aresztem, co oczywiście prawie żadnego znaczenia w walce z biedaszybami nie miało. Wobec ogromnego rozszerzenia się dzikiego kopalnictwa na całym terenie bezpośrednio nie obeśzłoby się bez rannych i trupów, a następnie wątpliwym było, czy siły, jakimi władze rozporządzają, wystarczyłyby na równoczesne działanie na całym terenie.

Już wyżej było zaznaczone, że handel najbardziej przyczyniał się do rozwoju dzikiego kopalnictwa, a więc walka z nielegalnym handlem miała zadać mu śmiertelny cios.

Dnia 13 września 1932 r. wydano całej Policji Wojew. Śląskiego zarządzenia konfiskowania węgla, który został już



zapłacony i właścicielem jego stał się albo handlarz albo konsument. Producent już nie był zainteresowany bezpośrednio taką konfiskatą, gdyż nie godziła ona w jego interes, zresztą pracował nad wydobyciem jak największej ilości węgla i nie troszczył się o zabezpieczenie transportu, który już do niego nie należał. W ten sposób policja miała do czynienia z elementem nieradykalnym (konsument, handlarz, dla którego zresztą konfiskata węgla nie stanowiła kwestii bytu, jak to było z bezrobotnymi). To też konfiskaty prawie odbywały się bez oporu. Zabierano węgiel w pobliżu z góry wyznaczanych składów zbiorowych (gmin, komitetów pomocy dla bezrobotnych itd.) tak, aby nie trzeba było zbyt daleko wozić tego węgla i nie wywoływać protestów ze strony furmanów, no i nie tracić niepotrzebnie czasu. Wielką ilość furmanek, zdążających po węgiel do biedaszybów, zatrzymywano i cofano. Każdą furę węgla sprawdzano, czy posiada kwit lub rachunek. W porozumieniu z władzami kolejowymi konfiskowano wagony węgla, przeznaczonego do dalszych miejscowości jak Kraków i Częstochowa.

Rezultat był nieoczekiwanie szybki. W przeciągu 10 dni większe ośrodki przestały funkcjonować, zostały mniejsze ogniska, gdzie można było wystąpić radykalnie, a mianowicie obsadzić teren policją i wysadzić szyby w powietrze.

Charakterystycznym jest, że ośrodki największe, gdzie zbyt przejął całkowicie w swoje ręce handel, t. j. gdzie nastąpiła wyraźna granica między produkcją a handlem, te ośrodki upadły natychmiast, natomiast wszędzie tam, gdzie dzikie kopalnictwo nie osiągnęło tej wysokości organizacyjnej, gdzie funkcja producenta i handlarza jeszcze się z sobą splata, tam się trafia na opór większy i likwidacja jest powolniejsza, a to dlatego, że przy konfiskacie zawsze uderza się jeszcze w producenta bezpośrednio.

Jednym z najbardziej opornych ośrodków były Kosztowy, na nim też skoncentrowano ostatnio uwagę i 20 października 1932 r. zniszczono większość szybów w tej okolicy.

Obecnie dzikie kopalnictwo zostało włączone w swe pierwotne ramy — małego tajnego przez biedotę uprawianego przemysłu. Handel węglem tym jest bardzo szczupły, a w porównaniu do okresu rozkwitu, prawie żaden. W ten sposób skończył się i ten okres „wolności”.



## Statystyka dzikiego kopalnictwa w 1932 r.

| MIEJSCOWOŚĆ                  | Ilość<br>szybków | Ilość<br>robotnik. | Ogólna<br>produkcja<br>ton | Ilość<br>wypadk.<br>śmierteln. |
|------------------------------|------------------|--------------------|----------------------------|--------------------------------|
| <i>Powiat Pszczyński:</i>    |                  |                    |                            |                                |
| Jańkowice . . . . .          | 300              | 1.500              | 8.000                      | —                              |
| Mikołów . . . . .            | 150              | 500                | 2.500                      | —                              |
| Piotrowice . . . . .         | 16               | 60                 | 800                        | —                              |
| Wyry . . . . .               | 30               | 100                | 200                        | —                              |
| Lędziny . . . . .            | 3                | 20                 | 50                         | 1                              |
| Łaziska Górne . . . . .      | 12               | 120                | 1.000                      | —                              |
| Murcki . . . . .             | 300              | 800                | 6.000                      | 2                              |
| Kosztowy . . . . .           | 40               | 600                | 4.000                      | 1                              |
| Razem . . . . .              | 851              | 3.700              | 22.550                     | 4                              |
| <i>Pow. Świętochłowicki:</i> |                  |                    |                            |                                |
| Lipiny . . . . .             | 50               | 250                | 2.000                      | 1                              |
| Zgoda . . . . .              | 20               | 80                 | 2.000                      | 2                              |
| Czarny Las . . . . .         | 12               | 40                 | 300                        | —                              |
| Karol Emanuel . . . . .      | 20               | 100                | 200                        | —                              |
| Chropaczów . . . . .         | 5                | 50                 | 500                        | —                              |
| Razem . . . . .              | 107              | 520                | 5.000                      | 3                              |
| <i>Powiat Katowicki:</i>     |                  |                    |                            |                                |
| Dąb . . . . .                | 152              | 850                | 7.000                      | 1                              |
| Załęska Hałda . . . . .      | 50               | 250                | 500                        | —                              |
| Siemianowice Śl. . . . .     | 60               | 400                | 2.000                      | —                              |
| Mysłowice . . . . .          | 10               | 50                 | 600                        | —                              |
| Szopienice . . . . .         | 50               | 250                | 1.000                      | 4                              |
| Chorzów . . . . .            | 116              | 976                | 12.000                     | 2                              |
| Nowa Wieś . . . . .          | 36               | 80                 | 500                        | 1                              |
| Janów . . . . .              | 14               | 60                 | 1.000                      | —                              |
| Brzezinka . . . . .          | 102              | 368                | 4.000                      | 1                              |
| Mysłowice Janów miejski      | 250              | 1.500              | 3.000                      | —                              |
| Kochłowice . . . . .         | 135              | 1.000              | 6.000                      | —                              |
| Wełnowiec . . . . .          | 150              | 1.000              | 15.000                     | 3                              |
| Mała Dąbrówka . . . . .      | 13               | 60                 | 200                        | 1                              |
| Zawodzie . . . . .           | 86               | 500                | 3.500                      | 2                              |
| Katowice III. Kom. . . . .   | 90               | 120                | 2.100                      | 2                              |
| Katowice II. Kom. . . . .    | 20               | 60                 | 500                        | —                              |
| Razem . . . . .              | 1.334            | 7.524              | 58.900                     | 17                             |



*Zestawienie:*

| Powiat                  | Ilość szybków | Ilość robotników. | Ogólna produkcja ton | Ilość wypadk. śmierteln. |
|-------------------------|---------------|-------------------|----------------------|--------------------------|
| Pszczynski . . . . .    | 851           | 3.700             | 22.550               | 4                        |
| Świętochłowicki . . . . | 107           | 520               | 5.000                | 3                        |
| Katowicki . . . . .     | 1.334         | 7.524             | 58.900               | 17                       |
| Chorzów (Król. Huta)    | 60            | 400               | 864                  | 2                        |
| Ogółem*) . . . . .      | 2.352         | 12.144            | 87.314               | 26                       |

\*) Liczby te oparte są na danych przybliżonych. Przeprowadzenie dokładnej statystyki jest niemożliwe.

*Statystyka dzikiego kopalnictwa w latach 1933 i 1934*

|                     | P o w i a t             | Ilość szybków | Ilość robotników. | Ogólna ilość dotąd zniszczonych szybów na zarządzenie władz |
|---------------------|-------------------------|---------------|-------------------|---|
| 31. XII.<br>1933 r. | Katowicki . . . . .     | 179           | 639               | 2.774   |
|                     | Pszczynski . . . . .    | 80            | 489               | 1.107   |
|                     | Świętochłowicki . . . . | 50            | 210               | 523   |
|                     | Chorzów . . . . .       | 3             | 10                | 40  |
|                     | Rybnicki . . . . .      | —             | —                 | 4   |
|                     | Ogółem . . . . .        | 312           | 1.348             | 4.448   |
| 31. XII.<br>1934 r. | Katowicki . . . . .     | 79            | 404               | —   |
|                     | Pszczynski . . . . .    | 111           | 725               | —   |
|                     | Świętochłowicki . . . . | 60            | 332               | —   |
|                     | Chorzów . . . . .       | 6             | 19                | —   |
|                     | Rybnicki . . . . .      | 12            | 46                | —   |
|                     | Ogółem . . . . .        | 268           | 1.526             | —   |

Z tabelki powyższej wynika, że największe nasilenie dzikiego kopalnictwa jest w zimie, oraz w czasie, w którym policyjna służba prewencyjna z tych czy innych względów jest słabsza. Ten stan utrzymuje się na jednakowym poziomie, a do rozszerzania się nie dopuszczają organa policyjne.



*Stan dzikiego kopalnictwa w roku 1935 przedstawiał się następująco:*

| M i e s i ą c         | Czynnych<br>szybików | Zatrudnio-<br>nych osób | Zajęto furma-<br>nek węgla |
|-----------------------|----------------------|-------------------------|----------------------------|
| styczeń . . . . .     | 301                  | 1.217                   | 355                        |
| luty . . . . .        | 185                  | 875                     | 401                        |
| marzec . . . . .      | 191                  | 823                     | 262                        |
| kwiecień . . . . .    | 86                   | 300                     | 199                        |
| maj . . . . .         | 210                  | 980                     | 209                        |
| czerwiec . . . . .    | 50                   | 240                     | 96                         |
| lipiec . . . . .      | 93                   | 350                     | 71                         |
| sierpień . . . . .    | 217                  | 800                     | 73                         |
| wrzesień . . . . .    | 180                  | 500                     | 95                         |
| październik . . . . . | 166                  | 900                     | 196                        |
| listopad . . . . .    | 191                  | 1.090                   | 233                        |
| grudzień . . . . .    | 215                  | 1.000                   | 177                        |

Po energicznej akcji policji w 1933 r. dzikie kopalnictwo zredukowane zostało do 10—12% stanu z 1932 r. przeciętnie z małymi zmianami; zależnie od pory roku czynnych jest około 250 szybików, zatrudniających około 1200 osób. Stan taki bywa do dziś.

Wielki przemysł energicznie domaga się zupełnej likwidacji, natomiast u ogółu ludności dzikie kopalnictwo znajduje dużo sympatii, co znajduje nawet wyraz w prasie (katowickie dzienniki „Polonia”, „7 groszy”). Na ogół walka z dzikim kopalnictwem jest niepopularna. Szkody, o jakich mówi przemysł, są przesadzone, produkcja bowiem nie jest tak wielką, aby mogła się stać poważną konkurencją dla kopalń.

Technika dzikiego kopalnictwa wobec stałej akcji policji spadła znacznie. Szybiki są wykopywane i nieobudowane a wydobywanie odbywa się jedynie przy pomocy wiader i lin. Bardzo wiele urządzeń technicznych policja zniszczyła, wobec czego biedaszybownicy, nie chcąc narazić się na straty, ograniczają środki techniczne do koniecznego minimum, co ma ten skutek, że szybiki źle zabezpieczone stają się częściej powodem śmierci i okaleczeń robotników.

Pewne zahamowanie w działaniu policji spowodowało orzeczenie Sądu Najwyższego z 1933 r., że kupno węgla, pochodzącego z dzikiego kopalnictwa, nie jest paserstwem, dlatego też walka z handlem i przewozem tego węgla napotkała na trud-



ności prawne. W styczniu 1935 roku zostało jednakże orzeczenie to zmienione i sądy mają podstawę do karania handlarzy jako paserów, co ułatwia akcję policji.

Zupełne zlikwidowanie dzikiego kopalnictwa byłoby możliwe jedynie przez obsadzanie policją wszystkich terenów, co wymagałoby znacznych ilości policji i naraziłoby całość bezpieczeństwa na poważny szwank. Z drugiej strony wobec agresywności bezrobotnych przychodziłoby często do użycia broni ze strony policji i do ofiar śmiertelnych. Oczywiście takie środki stłumiłyby całkowicie dziki kopalnictwo, lecz spowodować by mogły poruszenie mas. Ewentualne skutki takich represji nie stałyby w żadnym stosunku do przestępstwa.

Obecny stan dzikiego kopalnictwa należy uważać za ustabilizowany.<sup>1)</sup>

#### ZAKOŃCZENIE

Dziki kopalnictwo jest jednym ze skutków dzisiejszego kryzysu. Pomimo całej sympatii społeczeństwa do biedaszybów, sympatii zresztą niebezinteresownej, gdyż homo economicus zawsze chce kupić taniej, dopuszczenie do swobodnego rozwoju tego przemysłu podważyłoby nie tylko stan prawny, ale wywołałoby zamęt w życiu gospodarczym i wytworzyłoby nowe formy prawdopodobnie mało odbiegające od obecnych form kapitalistycznych, a które, nie mając cech trwałych rozwiązań na przyszłość, naruszyłyby poważniej istniejący stan rzeczy. Ryzyko zbyt wielkie, aby można sobie było na nie pozwolić. Od czasu do czasu przychodzi okres „wolności”, wywołanej czy to większymi przesileniami politycznymi czy to gospodarczymi, okres ten zawsze jest krótki. Ale w umysłach mas ciągle kiełkuje pytanie: dlaczego? Dlaczego nie wolno człowiekowi, walczącemu o prawo do życia, wziąć sobie tego, z czego nikt nie korzysta?

Może nadchodząca przebudowa gospodarcza świata uwolni nas od odpowiadania na te niepokojące pytania.

Katowice

JÓZEF ŻOŁTASZEK

---

<sup>1)</sup> Nic nowego do opisu tego stanu, nie wnosi artykuł Ksawerego Müllera pt. „Die Notschächte Ostoberschlesiens“ w wydawnictwie Osteuropa-Institut „Ostraum-Berichte“ r. 1936, z. 3-4.